

## Oj, duchu praw!

Autor tekstu: **Jerzy Neuhoff**

**P**an Minister, sprawiając wrażenie nieco poirytowanego, poinformował nas, że litera prawa specjalnie go nie obchodzi, bo jego duch, konkretnie — duch prawa, jest ważniejszy. Oczywiście, zewsząd od razu posypały się na niego gromy, ale nie wszystkie szastały tylko piorunami, bo jednak przez tę nawałnicę przebiły się też słowa przyjazne i życzliwe, wskazujące mu inne, nie mniej godne miejsce do zajęcia. Nie o tym jednak będzie mowa.

Że litera prawa nie zawsze oddaje jego ducha, czyli sens sprawy, której prawo ma służyć, wiadomo nie od dziś. Dla stróżów prawa wynikają z tego różnej wagi dylematy moralne, ostatnim przykładem może być sprawa kibiców z basenu narodowego. Czy wysoki sąd przeżywał dylemat, — co jest ważniejsze, litera prawa, czy jego duch?, — Wydaje się, że tak, bo pogodzenie uzyskanego, choć niezamierzonego społecznie pozytywnego skutku wynikłego ze złamania prawa z równie silnym wołaniem o zero tolerancji dla każdego, kto prawo łamie, nie jest łatwą sprawą. Tym razem duch prawa jakby nieco przeważał.

Kto ma decydować o duchu praw? Najlepiej, aby mógł to robić każdy obywatel, bo obywatele, nie tylko polscy, potrafią tak prawem pisany manipulować, że najmędrze trybunały i palestry czasem nie wiedzą, co począć i jak wyjść z pętli przepisów i paragrafów. Z tego wynika, że zwolennicy ścisłego przestrzegania litery prawa muszą dobrze uważać, na to, co piszą, bo potem są kłopoty. Nie tak dawno, np., ktoś chciał wpisać ustawowe prawo do 'skutecznego' leczenia, nie zauważając, że istnieją jeszcze choroby nieuleczalne. Takie żądanie, gdyby je traktować dosłownie, tzn. zgodnie z literą, jest właściwie żądaniem nieśmiertelności, biada więc państwu, które coś takiego umieści w swoich kodeksach.

Innym przykładem może być ustawa o zamówieniach publicznych, która, zdaniem wielu przedsiębiorców, zamiast być młotem na szatana korupcji, a przynajmniej wodą święconą, w praktyce przeobraża się niekiedy w taran niszczący wszystko, co mu stoi na drodze. Litera prawa, wg nich, staje się bezduszną, a czasem nawet bezrozumną bestią.

Nie udało się wychować społeczeństwa, w którym każda kucharka wiedziałaby jak rządzić państwem, a na sztukę rządzenia składa się także umiejętność stanowienia prawa. Jednak hasło to znalazło szeroki odzew, ponieważ wielu z tych, którzy uważali swoje profesje za znacznie wyżej stojące niż profesja kucharza, uznało się za powołanych do rządzenia, ale od dań, które pichcą w swoich prawniczych kuchniach, raz po raz całe społeczeństwo dostaje mdłości. I choć wszyscy oni, mniej więcej, wiedzą, co to pierog, kapuśniak czy schabowy, o wyborowej nie zapominając, to rządzenie państwem okazało się dla wielu zbyt trudne. Można powiedzieć, że rzucona ongiś teza przekształciła się w swoją antytezę, no i uzyskano skutek odwrotny, jak to przy antytezie bywa.

Litera prawa służy z powodzeniem zwłaszcza naszym posłom, którzy dysponując kadencyjnym odpustem zupełnym w postaci immunitetu, stosują go, jako rodzaj czapki — niewidki, nakładanej wtedy, gdy przyjdzie im np. spotkać się z policją drogową. Jest też ta litera bardzo przydatna przy kasie, wszystko jedno, krajowej czy europejskiej, bo tam jeden mały czytelny zygzaczek, byle postawiony w odpowiedniej rubryczce, wystarcza za cały alfabet, a służy wtedy, jako czarodziejska różdżka, zamieniająca ów podpis w liczne złotówki lub euro.

Kto nie pamięta, temu przypomnę, że litera prawa objawiła swoją moc już podczas obliczania wyników słynnych wyborów w 1989 roku, zwłaszcza w części dotyczącej tzw. listy krajowej. Co poniektórzy wyborcy, idąc na łatwiznę, stawiali na tej liście zamaszty zygzak, w ich mniemaniu jednoznacznie ujawniający ich dezaprobatę dla wszystkich wpisanych tam kandydatów. Jednak PKW nie podzieliła takiego poglądu i pracownicy przeglądali wszystkie głosy, odnotowując tych, których zbiorczy zygzak nie obejmował. W rezultacie niektórzy się załapali.

Pozostawianie zbyt wielkiego pola dla ducha, czyli swobody interpretacji, moim zdaniem, szybko mogłoby przerodzić się w kompletną anarchię, ponieważ zarówno obywatele jak i sędziowie wierzą w różne duchy, a wygrywałby w takich sytuacjach duch zasobniejszy w dobra materialne. Muszą więc całą swoją inwencję zmieścić w granicach pozostawionych przez prawodawcę w postaci 'od... do...', a obywatele korzystać z procedur odwoławczych, choćby trzeba było z nimi jeździć nawet do Strasburga. W kwestiach, w których duchy nie mają szans osiągnięcia porozumienia prawodawcy powinni zachować tyle zdrowego rozsądku, aby raczej pozostawić sprawy swemu biegowi, licząc na to, że czas rozwiąże wszystkie problemy.

A teraz coś z innej beczki. Kilka dni temu usłyszałem z ust znanej i zasłużonej posłanki, dobitnym głosem wypowiedziane stwierdzenie, że jej partia jest partią nowoczesną, bo w jej szeregach znajdują się i skutecznie działają ludzie różniący się między sobą w wielu kwestiach światopoglądowych. Było to powiedziane tytułem wyjaśnienia, dlaczego posłowie z jej klubu głosowali, jak który chciał, czyli zgodnie z tzw. własnym sumieniem. W tym momencie do dyskusji włączyło się jednocześnie kilka innych osób, co zadziało równie skutecznie jak przed laty liczne nadajniki nadające na tej samej częstotliwości, co Radio Wolna Europa, więc nie dosłyszałem dalszych wyjaśnień w tej kwestii. Odwoływanie się do własnego sumienia, o ile się orientuję, nigdy jednak nie dotyczy spraw prostych, np. poglądów na temat wyższości telefonu stacjonarnego nad komórkowym czy znajomości szkolnych lektur, lecz spraw znacznie mniej wymiernych, a przez to o wiele ważniejszych, a przynajmniej zajmujących. Nigdy też zwolennicy własnego sumienia nie mogli obyć się bez jasnych wskazówek, co sumieniu wolno, a czego nie wolno, czerpanych nie z jakichś filozoficznych rozpraw, lecz głoszonych z ambon, a dla większej siły przekonywania często wzmacnianych zupełnie jawnymi groźbami. Że zaś dla wielu wizja mąk piekielnych jest bardziej przekonująca od groźby niesławy, więc i sumienia mają czyste, choćby ich wcale nie mieli.

W tym momencie uświadomiłem sobie pewien paradoks. Dzisiejsze, czyli współczesne partie, są zazwyczaj nieliczne, ale rozpiętość poglądów ich członków jest niezwykle rozległa. W epoce partii masowych, milionowych, rzecz taka była nie do pomyślenia; partie tworzyły swój monolityczny wizerunek, dbały też o to, by nie powstawały wewnątrz nich żadne frakcje czy odchylenia naruszające spójność partyjnych szeregów, a wszelkie próby rozłamowe karano nadzwyczaj surowo. W każdej partii był też zazwyczaj ktoś, kto pilnował jak żrenicy oka jej ideologicznej zwartości, taka osoba jednoznacznie i nieodwołalnie decydowała, co jest, albo co nie jest zgodne z linią partii; w PZPR tę funkcję przez lata pełnił Zenon Kliszko. Patrząc z tego punktu widzenia, owa 'nowoczesna' partia nie może chyba mówić o swoich 'szeregach', bo nie odpowiada to rzeczywistości, w swej praktycznej działalności stosuje raczej taktykę — 'kupa, mości panowie'. Biorąc jednak pod uwagę, że model zdyscyplinowanych partii masowych przegrał, może i dlatego, że jego zewnętrzny wizerunek nie był zgodny z tym, co było wewnątrz, coś w określeniu 'nowoczesna' jest na rzeczy, jak się to teraz mówi.

Czy partie działające w krajach nieco starszej Europy działają na podobnych zasadach i czy uważają się z tego tytułu za nowoczesne, tego nie wiem? Ale mam problem — czy partia, której członkowie myślą, co chcą, a co gorsza — nawet wygadują i głosują jak chcą, jest rzeczywiście partią nowoczesną i czym różni się ona od innej, równie nowoczesnej, jeśli członkowie tamtej mają równie szeroki rozrzut poglądów, pokrywający się z poglądami pierwszej?

Określenie 'nowoczesna', moim zdaniem, jednak do czegoś zobowiązuje, więc co zrobić z tymi działaczami, których poglądy są przestarzałe, błędne lub nienaukowe, bo tak rozumiana nowoczesność dopuszcza uznawanie np. opinii, że Ziemia jest płaska, zaś mleko kwaśniejsze z przyczyny krasnoludków. O ile wiem, w żadnej z obecnie istniejących partii nie prowadzi się szkoleń ideologicznych, to działacze wnoszą багаż swoich poglądów, uprzedzeń, czasem urojeń, a praktyka pokazuje, że przewagę szybko zdobywają te, które z nowoczesnością niewiele mają wspólnego. Żeby była jasność — za nowoczesny uważam pogląd wynikający z aktualnego stanu wiedzy przyrodniczej, choć jest to mało precyzyjne określenie, bo współczesna wiedza przyrodnicza nie zawsze daje jednoznaczne odpowiedzi na praktyczne pytania. Korzystając z niej można, np., prawie z równą dozą prawdopodobieństwa wykazywać, że elektrownie atomowe są najlepszym rozwiązaniem, który to pogląd uważam za trafny, jak i to, że jedynie energetyka odnawialna powinna być brana pod uwagę. Wiem też, że nawet gdyby mój pogląd w kwestii energetyki był bezdyskusyjnym, to przykłady Czarnobyli, Fukushimy czy Chalk River są nie do podważenia i dla wielu mają większą siłę przekonywania niż cokolwiek innego. Takich kwestii jest bez liku.

Jest jednak wiele problemów społecznych, w których nauka nie ma praktycznie nic do powiedzenia, ponieważ jej głos jest skutecznie zagłuszany przez własne przekonania religijne lub to, co płynie z ambon. Z historii wiadomo też, że dopóki w sprawie nie wypowie się Rzym, dopóty dyskusja o niektórych sprawach jest niemal beznadziejna. Niemal, bo niektórzy mają na tyle rozważli, aby pozostawiać rozstrzygnięcia moralne osobom zainteresowanym, czyli społeczeństwu nie zasiadającemu w ławach poselskich, bez prób ich kodyfikacji, licząc się z tym, że któryś duch w końcu zwycięży, a może to być nie ich duch. Można też liczyć na to, że właściwa Stolica z biegiem czasu, niepostrzeżenie zmieni swój pogląd na bardziej realistyczny, wtedy i oni, bez mrugnienia okiem i bez wewnętrznych rozterek będą mogli zmienić także swój, tak jak to robią od wielu pokoleń zarówno urzędnicy owej stolicy, jak i podążające za nimi wierne trzódki.

Wydaje mi się, że właśnie w takich wieloznacznych kwestiach współczesna partia powinna mieć jasno sprecyzowany pogląd, niekoniecznie zgodny z moim, i konsekwentnie się go trzymać. Może

nie będzie wtedy partią nowoczesną, ale wiarygodną i przewidywalną, co też ma swoją wartość. Mówienie zaś o własnym sumieniu przez tych, którzy poddali je nieskrępowanej kontroli instytucji albo osób, dla których 'nowoczesność' jest kamieniem obrazy, lub ręcznemu sterowaniu, jest żartem, tyle że mało śmiesznym.

W ten oto sposób duch przeplata się literą, ale sznurek, który z tego niekiedy powstaje, łatwo przerobić na pęta albo i na stryczek.

[Jerzy Neuhoff](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 22-10-2012)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8446) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8446>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz  
Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.  
Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)